



Publikujemy wywiad autorstwa Joanny Guzikowskiej z Prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej Adamem Wypychem.

Walczą z pożarami, klęskami żywiołowymi, udzielają pomocy ofiarom wypadków – ratują ludzi i ich dobytek, często narażając własne zdrowie i życie. Rozwijają sprawność fizyczną, kształtują swój charakter, swoją pracę traktując jako misję niesienia pomocy bliźniemu. Nie zapominają przy tym, kto panuje zarówno nad życiem ludzkim, jak i wszelkimi żywiołami – od początku na ich sztandarach widniało hasło: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”. O pracy, poświęceniu, historii, tradycji w kilku słowach rozmowy z Panem Jackiem Wypychem, Prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Chrobrzu. **Wywiad w rozwinięciu...**

J.G.: Trudno dziś wyobrazić sobie życie bez straży pożarnej – jej obecność wrosła także w życie Chrobrza. Każdy z nas potrafi powiedzieć, kim jest strażak i czym się zajmuje, mimo to zacznijmy od takiego, może się wydawać banalnego, pytania: jak by pan zdefiniował, w kilku słowach opisał zawód strażaka?

A.W.: W Chrobrzu funkcjonuje nie tyle straż zawodowa, ile ochotnicza. Dlatego właśnie wszelkie czynności wykonywane są dobrowolnie przez strażaków-ochotników. Do straży ochotniczej może należeć każdy, kto ukończył osiemnaście lat, oprócz tego tworzone są młodzieżowe drużyny pożarnicze i do nich mogą należeć zarówno chłopcy, jak i dziewczyny w wieku od 12 do 18 lat. Oni nie wykonują różnych czynności operacyjno-technicznych, jak np. branie udziału w pożarach, oni tylko zdobywają odznaki sprawności fizycznej i szkolą się (m.in. na obozach szkoleniowych) do wykonywania tych czynności już jako dorosły strażak, czy inaczej mówiąc, zwyczajny członek Ochotniczej Straży Pożarnej. Kryteria przynależności do OSP określa dokładnie statut, który każda jednostka posiada. Mówi on, że członkiem czynnym może być osoba, która aktywnie uczestniczy w wykonywaniu jego postanowień, opłaca składkę członkowską i złożyła przyrzeczenie o następującej treści: „W pełni świadom obowiązków strażaka ochotnika, uroczystie przyrzekam czynnie uczestniczyć w ochronie przeciwpożarowej

majątku narodowego, być zdyscyplinowanym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, dbając o jej godność, ofiarnym i mężnym w ratowaniu życia ludzkiego i mienia”.

J.G.: Czyli to kształtuje nie tylko sprawność fizyczną, ale i osobowość, charakter, a jest to, jak sądzę, bardzo ważne w pracy strażaka i nie tylko – wymaga tego bowiem każdy tak odpowiedzialny zawód.

A. W.: Oczywiście, że jest to bardzo ważne. Trzeba by tutaj wspomnieć o tym, jakie są w ogóle cele i sposoby działania Ochotniczych Straży Pożarnych, mianowicie: prowadzenie działalności mającej na celu zapobieganie pożarom, branie udziału w akcjach ratowniczych przeprowadzanych w czasie pożarów, zagrożeń ekologicznych związanych z ochroną środowiska, klęsk żywiołowych, informowanie ludności o istniejących zagrożeniach pożarowych, rozwijanie wśród członków OSP kultury fizycznej, sportu, prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej i rozrywkowej, uczestniczenie i reprezentowanie OSP w organach samorządu terytorialnego oraz wykonywanie innych zadań, które wynikają z postanowień niniejszego statutu.

J.G.: Jest to rzeczywiście bardzo bogata działalność, która rozwija i ciało, i ducha. Czy taka praca – niebezpieczna, ale pełna perspektyw rozwoju przyciąga młodych? Wielu z nich chce się w nią zaangażować czy raczej przeciwnie? Możemy mówić np. o jakichś tendencjach – wzrostowych lub spadkowych?

A.W.: Trzeba przyznać, że różnie z tym jest. Obecnie w naszej jednostce jest tylko jedna drużyna młodzieżowa – należy do niej dziesięciu chłopców. W przeszłości były to drużyny dziewcząt i drużyny chłopców. Jakoś tak jest, że młodzież – szczególnie dziewczęta nie garną się do tego, tzn. nie wszystkie. Ale myślę, ogólnie rzecz ujmując, że w przyszłości pozyskamy więcej młodzieży, aby uczestniczyła w tym działaniu straży pożarnej.

J.G.: To jakoś się werbuje taką młodzież, zachęca? Jakoś propaguje się taką właśnie działalność straży?

A.W.: Powinny być takie akcje – m.in. organizowanie turniejów w wiedzy pożarniczej, pogadanki w szkołach etc. – tym sposobem zachęca się młodzież do udziału w działalności OSP. Takie przedsięwzięcia są prowadzone tutaj wśród młodzieży szkoły podstawowej i wśród

gimnazjalistów, i muszę powiedzieć, że na dziś jest duże zainteresowanie tą przynależnością do młodzieżowych drużyn pożarniczych. W tym roku nawet jedzie na obóz szkoleniowy nad morze, bo takie obozy są organizowane corocznie, jedna dziewczyna z młodzieżowej drużyny pożarniczej dziewcząt. W przyszłym roku będziemy mieć chyba trzy takie miejsca, no i zobaczymy, kto zgodzi się lub, ewentualnie, zasłuży na uczestnictwo w tym obozie.

J.G.: Trzeba więc jakoś zapracować sobie swoją postawą na wyjazd na taki obóz?

A.W.: Trzeba uczestniczyć w tej działalności straży pożarnej, brać udział w zawodach sportowo-pożarniczych. Takie zawody corocznie organizowane są w gminie, natomiast zawody powiatowe – co dwa lata. W tym roku drużyna pożarnicza chłopców na zawodach gminnych w Złotej zajęła pierwsze miejsce, a w niedzielę, 21 lipca, na zawodach powiatowych w Działoszycach – drugie miejsce. Także jest się z czego cieszyć i oby tak dalej było.

J.G.: Ćwiczenia, zawody etc. rozwijają sprawność fizyczną, ale nie oznacza to chyba, że w pracy strażaka liczą się tylko walory fizyczne?

A.W.: Walory fizyczne też odgrywają dużą rolę. Strażak uczestniczący w jakiejś poważnej akcji ratowniczej – czy to w pożarze, czy przy udzielaniu pomocy ofiarom wypadków drogowych lub klęsk żywiołowych – rzeczywiście musi mieć tę tężyznę fizyczną, ale i odpowiednie uwarunkowania psychiczne. Nie może się stać tak, że zamiast pomagać komuś w jakiejś trudnej sytuacji, sam ze stresu będzie potrzebował pomocy.

J.G: Ratujecie, wy strażacy, ludzi i ich dobytek, ale obok tej działalności jest jeszcze coś – jest tradycja. Z jednej strony macie do czynienia z ogniem, powodziami, wypadkami, z niebezpieczeństwem, a z drugiej tak delikatne i piękne rzeczy, jak uczestnictwo w świętach kościelnych. Proszę nam coś o tym opowiedzieć?

A.W.: Straż pożarna od zawsze, od momentu gdy tylko powstały Ochotnicze Straże Pożarne, była na wsiach jedyną jednostką, która rozwijała tę działalność kulturalną i również uczestniczyła w świętach kościelnych. Tradycją jest, że w Wielki Piątek strażacy trzymają wartę honorową przy grobie Pana Jezusa i w rezurekcję, pierwszy dzień Wielkanocy, jest asysta przy procesji. Także z okazji ważniejszych świąt kościelnych, jak np. odpusty, które mamy w Chrobrzu trzy, strażacy są obecni. Jedną z najważniejszych uroczystości w Kościele jest

uroczystość Bożego Ciała, gdzie nie może zabraknąć asysty OSP. Muszę powiedzieć, że strażacy chętnie uczestniczą w takich uroczystościach, ponieważ już samo posiadanie munduru, jakoś wyróżnia ich wśród społeczeństwa i ten mundur powinni nosić z godnością. Od zarania dziejów na sztandarach Ochotniczych Straży Pożarnych, choć w różnych okresach różnie się to układało, widnieje takie bowiem przesłanie: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

J.G.: Piękne i zobowiązujące hasło. Mówimy o powinnościach, tradycji, a może przytoczy pan krótko historię powstania OSP w Chrobrzu? Często brak nam wiedzy na temat tego, co nas otacza, a warto przecież być świadomym mieszkańcem swojego regionu.

A.W.: Historia straży w Chrobrzu sięga XIX w. – dokładniej lat 1864-1920, które według źródeł archiwalnych były okresem licznych klęsk żywiołowych spowodowanych wybuchem masowych pożarów. Przyczyny tego leżały w pierwszym rzędzie w lokalnych warunkach budownictwa – w tych latach na wsi budownictwo było drewniane, wszystko było kryte strzechą, a więc łatwopalne. W dodatku były to budynki o zagospodarowaniu tzw. łańcuszkowym, jeden obok drugiego i bardzo blisko, było dużo przybudówek. Wszystko to stanowiło duże zagrożenie niebezpieczeństwa pożarowego – pożary wybuchały zarówno tutaj we wsi, jak i we dworze hrabiego Wielopolskiego. Często paliły się stogi ze zbożem, zabudowania folwarczne, czworaki i wobec takiego zagrożenia rodził się niepokój wśród ludności, a nawet u samego hrabiego Wielopolskiego i władz gminnych. W końcu doszli oni do wniosku, że – przy obecnych warunkach – donoszenie wody wiadrami czy w konewkach podczas pożaru jest bardzo mało skuteczne, podjęli zatem decyzję o założeniu OSP. Pionierami byli tutaj właśnie hrabia Zygmunt Wielopolski i, pracujący we dworze jako rymarz, Hejna. Przygotowali oni petycję do władzy carskiej (trzeba pamiętać, że wtedy Polska była pod zaborami) z prośbą o udzielenie zezwolenia na założenie straży ogniowej (tak niegdyś nazywała się straż pożarna). Sprawa nie była jednak łatwa – władze carskie niechętnie spoglądały na każdy ruch organizacyjny, np. taka straż ogniowa była już jakimś związkiem społecznym, i pierwsze żądania nie odniosły skutku. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. ludność samorzutnie zorganizowała zebranie wszystkich obywateli, którzy podjęli uchwałę o potrzebie założenia straży ogniowej. Przedłożyli tę decyzję, popartą przez wójta gminy oraz hrabiego Wielopolskiego, władzom gubernialnym w Kielcach i w takiej sytuacji naczelnik gubernialny specjalnym pismem w lipcu w 1920 r. przychylił się do prośby władz gminy oraz ludności Chrobrza, i zezwolił na założenie straży ogniowej. Od tej chwili mieszkańcy wsi gorąco popierali każdy wysiłek organizatorów (zakupienie najpotrzebniejszego sprzętu przeciwpożarowego, dokonanie rekrutacji strażaków i znalezienie odpowiedniego miejsca na składowanie sprzętu pożarniczego) – dobrowolnie opodatkowali się na rzecz straży ogniowej, również hrabia Wielopolski wspierał ją finansowo. Wójt gminy, Ciepłiński, przyczynił się do przekazania działki przez hrabiego Wielopolskiego pod budowę szopy strażackiej – i ta inicjatywa została sfinalizowana budową remizy (zwanej wcześniej szopą strażacką) w latach 1926-1930. Składowano tam sprzęt, organizowano zabawy taneczne, loterie fantowe, a dochody uzyskane w ten sposób przekazywano na straż. Jako ciekawostkę można dodać, że na jednej z loterii fantowych hrabia Wielopolski przekazał fant w postaci żrebaka. Za zgromadzone fundusze umundurowano strażaków – zakupiono

Wpisany przez Redakcja
poniedziałek, 05 sierpnia 2013 07:48 -

kaski, drabiny, toporki, wiadra oraz jedną sikawkę dwukołową, co stanowiło kompletne wyposażenie straży.



J.G.: Nasza straż będzie zatem obchodziła niedługo setne urodziny. Mówił pan o tym, że wszystko było drewniane, w budowie łańcuchowej, więc łatwo się paliło, zajmowało jedno od drugiego. Teraz nie ma może tylu drewnianych budynków, ile było wcześniej, ale są inne rzeczy

– jest elektronika, zaczadzenia, pożary mają inne przyczyny – czyli to nie jest tak, że przeszliśmy od Polski drewnianej do murowanej i problemy się skończyły?

A.W.: Kłopoty nie zniknęły, jest ich jeszcze więcej, ponieważ przemysł się rozwija, różnego rodzaju gazy, chemikalia i to jest największe zagrożenie, też wypadki drogowe. Technika również ma wpływ na to, że straż jest niezbędna do funkcjonowania danego społeczeństwa.

J.G.: Nie ma więc obawy czy przypuszczenia, że straż kiedyś może zniknąć? Ona była, jest i będzie, jako nieodzowny element uporządkowanego i bezpiecznego życia społecznego?

A.W.: Była, jest i będzie. Warto dodać, że jej patronem jest św. Florian.

J.G.: A czy jakoś uroczyste obchodzi się jego wspomnienie?

A.W.: Tak, obchodzi się je uroczystie. Co roku strażacy mają swoją Mszę, jest to Dzień Strażaka [4 maja]. Sam św. Florian – jak podają źródła – urodził się w III w. n. e., służył jako oficer wojsk rzymskich, stacjonujących w Mantem, w pobliżu Krems. Chciano go zmusić do składania pokłonu bóstwom rzymskim, spalania przed nimi kadzidła – odmówił jednak i za to wydano go na śmierć – po ciężkich torturach został utopiony w rzece Enns, było to 4 maja 304 r. Za jego przykładem śmierć męczeńską miało ponieść czterdziestu innych chrześcijan. Jego ciało zostało odnalezione przez jego żonę Walerię i uroczystie pochowane. Na jego grobie wystawiono klasztor Benedyktynów, a później kanoników laterańskich. Św. Florian czczony jest szczególnie w górnej Austrii. W 1184 r. na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego Kraków otrzymał część relikwii św. Floriana, które umieszczono w kościele ufundowanym na jego cześć na Kleparzu. Jako ciekawostkę źródła podają, że w XVI w. pożar ogarnął całą tę dzielnicę, spłonęły wszystkie budynki, ocalał tylko ten kościół. Odtąd zaczęto czcić jego imię jako opiekuna straży pożarnej.

J.G.: Straż pożarna to instytucja o głębokich korzeniach, związana z chrześcijaństwem. Czy można by więc powiedzieć, że bycie strażakiem – czy to w Polsce drewnianej, czy w murowanej – jest powołaniem od Boga, jakąś misją? Czy Pan Bóg może komuś szepnąć: „Idź, ja cię posyłam, żebyś ratował ludzi”?

A.W.: Można też tak powiedzieć. Nie każdy potrafi wykonywać tę funkcję, nie każdy może się spełnić jako strażak – musi być w tym człowieku coś, co wewnątrz go pociąga.

J.G.: Nasunęło mi się takie – być może nieco kontrowersyjne pytanie – jak pan sądzi, czy więcej wśród strażaków ludzi wierzących czy niewierzących? Czy to się jakoś zmienia?

A.W.: Ja powiedziałbym, że wśród strażaków-ochotników jest bezwzględna większość ludzi wierzących. Nie spotkałem strażaka, który by na uroczystości kościelnej np. się nie przeżegnał w kościele, nie uklęknął itd., po prostu widać, że ci ludzie uczestniczą we Mszy św.

J.G.: Jest to bardzo odpowiedzialne zajęcie. Czy można powiedzieć, że to poczucie odpowiedzialności jakoś się zmienia – zwiększa się lub zmniejsza?

A.W.: Nie da się tak powiedzieć. Zawsze do akcji wyjeżdża się z jednakowym poczuciem odpowiedzialności – strażacy wiedzą, że coś się stało, ale nie wiedzą, w jakim zakresie. Muszą być przygotowani na wszystko. Kiedy składa się życzenia strażakom, to życzy się im tyle powrotów, ile wyjazdów. Zdarzają się bowiem takie sytuacje, w których strażacy ratują życie lub czyjeś mienie z narażeniem własnego życia – ulegają wypadkowi lub ponoszą śmierć. Niestety jest dużo takich przykładów.

J.G.: Ale to jakoś nie odstrasza ludzi?

A.W.: Nie, zawsze jest ta chęć niesienia pomocy bliźniemu – to jest najważniejsze. Tak jak już mówiłem o przesłaniu z dawien dawna: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek” – i tego strażę – ochotnicze i zawodowe – się trzymają.

J.G.: Mówił pan wcześniej o takim uroczystym uczestnictwie w świętach kościelnych i państwowych, w związku z czym zrodziło mi się w głowie takie pytanie – czy istnieją może jakieś zwyczaje, obyczaje, gesty w środowisku strażaków? Może własny język, swoisty kod, żargon, którym posługują się strażacy? Coś, co by zespalało tę grupę społeczną, zawodową i wyróżniało ją spośród innych?

A.W.: Nie, czegoś takiego nie spotkałem. Wiem jednak jedno, że jeśli OSP bierze udział w jakiejś uroczystości kościelnej, to już samo to wyróżnia – to, że się idzie ze sztandarem i inni druhowie stoją w tym orszaku na środku kościoła. I nieraz jest tak, że ludzie więcej obserwują zachowania strażaków niż księdza. Teraz jeszcze wprowadziłem komendy – np. krzyczę „baczność!” na podniesienie lub podczas komunii św. Jest też salutowanie sztandarem. I coś takiego wyróżnia, cieszy. Może mnie się tylko tak wydaje.

J.G.: Nie, rzeczywiście jest coś takiego, że to po prostu przyciąga wzrok i czuć tę bijącą z umundurowanych strażaków dumę. Tak więc obok tego niebezpieczeństwa, ryzyka, poczucia odpowiedzialności, jest ta satysfakcja, to poczucie dumy, tak?

A.W.: Jest satysfakcja. Już samo założenie munduru strażackiego wyróżnia kogoś z tego społeczeństwa i każdy strażak, który założy mundur powinien o niego dbać – z godnością i honorem, ponieważ ojczyzna powierzyła mu takie zadanie.

J.G.: Mundur wyróżnia, a czy zdarza się tak, że ludzie przychodzą do OSP, a potem przechodzą do straży zawodowej, mając nadzieję na jakiś awans społeczny?

A.W.: Zdarza się tak. Jak już powiedziałem, Ochotnicze Straże Pożarne uczestniczą nie tylko w akcjach ratowniczo-gaśniczych, ale i w świątach kościelnych, państwowych i podczas takich świąt państwowych zawiązują się jakieś znajomości, zażyłości, następuje wymiana poglądów. Ważna jest także współpraca z samorządem terytorialnym, z gminą, ze szkołami. Ktoś może być skryty, małomówny, ale gdy już wychodzi do ludzi, to się otwiera – poprzez zawieranie różnego rodzaju znajomości. Już nie chowa się gdzieś z tyłu, ale zawsze jest na szpicy – widzi, że ludzie go obserwują, że jest doceniany. Gdy widzi, że jest tutaj doceniany, to może zdecydować się pójść na jakieś inne spotkanie. I to wytwarza w tym człowieku poczucie odpowiedzialności oraz pewnego rodzaju śmiałość.

J.G.: Cały czas wybija mi się na pierwszy plan to kształtowanie własnej osobowości — to, że bycie strażakiem nie oznacza tylko ćwiczenia sprawności fizycznej, ale rozwija również to poczucie odpowiedzialności, godności. Rozwój ducha, osobowości, charakteru – to jest piękne, piękne i dlatego że to nie ginie – wbrew upadającemu po wielokroć światu, czego obraz możemy obserwować zarówno w mediach, jak i wokół siebie w naszym codziennym życiu.

A.W.: Zgadza się. Muszę jeszcze powiedzieć, że obecnie staramy się, żeby pozyskać jak najwięcej ludzi do OSP. Jako jedni z nielicznych na terenie naszej gminy należymy do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Wiąże się to z tym, że jesteśmy wzywani do różnego rodzaju akcji nie tylko na terenie gminy lub powiatu, lecz także na terenie województwa. Posiadamy też łódź motorową z silnikiem – możemy brać udział w akcjach powodziowych. Ostatnio udzielaliśmy pomocy podczas powodzi w Sandomierzu w 2010 r. oraz w Nowym Korczynie. Corocznie bierzemy też udział w organizowanych ćwiczeniach – czy to w wojewódzkich, czy powiatowych – z łodzią to szczególnie tutaj na tych jeziorkach w Gackach. Był też przypadek, kiedy do wody wpadł człowiek z samochodem i przyjechali nurkowie z Sandomierza, nasi druhowie pomagali w wyławianiu tego samochodu i tego nieszczęśnika. Mamy dwie obsady łodzi motorowej – jest drużyna męska i żeńska. Co roku bierzemy udział w mistrzostwach grup szybkiego reagowania na wodzie na zalewie w Chańczy, zawsze jest to pod koniec sierpnia i tym razem też tam jedziemy. Z różnym skutkiem to wszystko się odbywa, ale najważniejsze, że tę jednostkę chroberską wszędzie widać.

J.G.: To dobrze, że jest aktywna. Wszystko to motywuje, pobudza strażaków. Jednostka chroberska, ale chyba w działalność OSP angażuje się młodzież nie tylko z Chrobrza?

A.W.: Rzeczywiście, mamy młodzież nie tylko z Chrobrza – gdy np. ktoś chodzi gdzieś dalej do szkoły, to jeden kolega wciąga drugiego. Młodzież potrafi zorganizować się sama, jeden przez drugiego.

J.G.: Czyli jest nadzieja w młodzieży?

A.W.: Tak, jest nadzieja w młodzieży.

J.G.: Młodzież – teraz różne rzeczy się o niej mówi, nie zawsze – niestety – dobre, wspaniale więc słyszeć, że jest jednak wielu młodych ludzi, którzy chcą robić coś dobrego. Dobrze, że pokazuje się i promuje takie słuszne postawy i zachęca się do nich młodych. Młodszy i starsi strażacy są aktywni, ludzie szanują ich, podziwiają i są wdzięczni, ale czy mimo to zdarzają się wezwania do rzeczy niepoważnych – np. kiedy okazuje się, że facygujecie się niepotrzebnie, ponieważ ktoś wywołał panikę lub, co gorsza, zrobił sobie jakiś żart? Czy ludzie jednak poważnie traktują straż?

A.W.: Nie, ludzie poważnie to traktują. Zresztą my jesteśmy tutaj zawsze dysponowani przez jednostkę Państwowej Straży Pożarnej w Pińczowie i wszystko zgłasza się tam. My dostajemy dyspozycję i dopiero wtedy, gdy coś jest blisko, na naszym terenie, jednostka jest zadysponowana w ten sposób, że przez zmianę dyżurną w Pińczowie włączana jest syrena bezpośrednio tutaj u nas i jest telefon do kierowcy. Powiedziane jest co, gdzie, jak i kierowca musi dojechać na odpowiednie miejsce, a w tym czasie strażacy przybiegają do remizy, przebierają się i dopiero wyjeżdżają do akcji. Fałszywe alarmy – tak to nazywamy – albo jakieś tam błahe akcje teraz się nie zdarzały.

J.G.: Cieszę się, że ludzie doceniają pracę strażaków i zdają sobie sprawę z tego, że tak odpowiedzialnej pracy nie można zakłócać fałszywymi alarmami – oby tak dalej. Życzę więc panu, i wszystkim strażakom, aby nie zabrakło młodych ludzi chętnych spełniać to powołanie strażaka, aby ludzie zawsze szanowali waszą pracę i oczywiście: tyle powrotów, ile wyjazdów. Dziękuję za rozmowę.

A.W.: Dziękuję również.

Rozmawiała Joanna Guzikowska